

PACYFIKACJA GALICJI WSCHODNIEJ W 1930 ROKU W ŚWIELE INTERPELACJI POSŁÓW KLUBU UKRAIŃSKIEGO Z DNIA 24 KWIETNIA 1931 ROKU

Wstęp i przypisy *Tomasz Grajżul*, opracowanie *Michał Swędrowski*

Latem i jesienią 1930 roku miała miejsce w Małopolsce Wschodniej akcja dywersyjna Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW), nazywana przez ukraińskich nacjonalistów „częściowym wystąpieniem”. Bezpośrednią jej przyczyną było storpedowanie nieoficjalnych rozmów prowadzonych przez ministra spraw wewnętrznych Henryka Józewskiego z kierownictwem Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), największej ukraińskiej partii, za pośrednictwem metropolity Romana Szeptyckiego¹.

Nacjonalistom ukraińskim chodziło więc o uniemożliwienie zawarcia polsko-ukraińskiego porozumienia oraz o wywołanie wzajemnej niechęci między ludnością polską i ukraińską na Kresach Wschodnich. Następną przyczyną akcji dywersyjnej była chęć przypomnienia i nagłośnienia sprawy ukraińskiej na forum międzynarodowym.

Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, akcja dywersyjna OUN/UOW mogła wynikać z inspiracji niemieckiej i mieć związek z niemiecką kampanią propagandową na rzecz rewizji zachodniej granicy Polski. Jej punktem kulminacyjnym było wystąpienie niemieckiego ministra spraw zagranicznych Gottfrieda Treviranusa z 10 sierpnia 1930 roku, który stwierdził: „*W głębi duszy pamiętamy o rozdartym kraju nadwiślańskim, o nie zaleczonej ranie na flance wschodniej, tym okaleczonym płacie płucnym Rzeszy. Nadejdzie dzień, w którym bój o słuszość uwolni Niemcy i Europę*”².

¹ A. Chojnowski, *Koncepcje Polski narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 157.

² G. Mazur, *Problem pacyfikacji Małopolski Wschodniej w 1930 roku*, *Zeszyty Historyczne*, nr 135, 2001, s. 8.

Duży wpływ na podjęcie akcji dywersyjnej miało młode pokolenie radykalnych działaczy OUN/UOW, którzy chcieli przystąpić do bardziej czynnej formy walki o niepodległość. Duże znaczenie miało także pogorszenie się nastrojów ludności ukraińskiej w wyniku kryzysu gospodarczego, który uderzył zwłaszcza w rolnictwo, będące podstawą bytu materialnego większości Ukraińców. Swoją rolę odegrał również kryzys polityczny w Polsce, który doprowadził do uwięzienia przywódców opozycji w Brześciu i przyspieszonych wyborów do Sejmu.

Według zeznań komendanta krajowego OUN/UOW Juljana Hołowińskiego (aresztowanego 20 września 1930 roku i zastrzelonego przez policję 30 września 1930 roku przy próbie ucieczki, a według Ukraińców rozstrzelanego przez policję podczas wizji lokalnej pod Bóbrką, dotyczącej napadu na ambulans pocztowy przez członków OUN 30 lipca 1930 roku) akcją dywersyjną zainicjowali przed wakacjami członkowie organizacji młodzieżowej OUN – „Junactwa”, na co uzyskali zgodę władz OUN³. Późniejsze ustalenia policji potwierdziły, że najwięcej aktów dywersji było w tych powiatach, w których znajdowały się ukraińskie gimnazja i działały silne organizacje młodzieżowe. Akcja dywersyjna w 1930 roku polegała na podpalaniu mienia prywatnego (zboże, zabudowania gospodarcze, domy) polskich chłopów, kolonistów, ziemian, w kilku przypadkach Żydów w województwie lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Natomiast w województwie wołyńskim doszło tylko do kilku aktów dywersji. Podpalaczami byli przede wszystkim uczniowie ukraińskich gimnazjów i studenci, którzy na okres wakacji powrócili do swoich rodzinnych miejscowości⁴.

Podpaleń dokonywano za pomocą benzyny, nafty, prochu strzelniczego, lontów, petard i innych substancji chemicznych. Do pierwszych pojedynczych aktów dywersji doszło w lipcu 1930 roku i dotknęły one często osób znanych, generałów, byłych ministrów, byłych wojewodów.

Bilans akcji dywersyjnej, według władz polskich wyglądał następująco: w okresie od lipca do listopada 1930 roku dokonano 191 aktów dywersji, z tego 172 były skierowane przeciw mieniu osób prywatnych, a 19 przeciw mieniu państwa (przecinanie linii telefonicznych i telegraficznych, uszkodzenie torów

³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej MSW), sygn. 1250, s. 107.

⁴ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003, s. 128.

kolejowych, znieważanie godła państwa)⁵. Najwięcej, bo 90 aktów dywersji, miało miejsce w województwie tarnopolskim, w województwie lwowskim (67) i w województwie stanisławowskim (34)⁶.

W lipcu 1930 roku miało miejsce sześć aktów sabotażu, w tym w województwie lwowskim trzy przypadki, w stanisławowskim – dwa i w tarnopolskim – jeden. W sierpniu doszło do 54 aktów dywersji, w tym w województwie lwowskim 21, w stanisławowskim 80 i w tarnopolskim 25. We wrześniu było najwięcej, bo 101 aktów dywersji, w tym 31 w województwie lwowskim, 14 w stanisławowskim i 56 w tarnopolskim. W następnym miesiącu doszło do 22 aktów dywersji, w tym w województwie lwowskim 9, w stanisławowskim 50 i w tarnopolskim 8. W listopadzie doszło do ośmiu aktów dywersji w województwie lwowskim i pięciu w stanisławowskim⁷. Najwięcej aktów sabotażu było w powiecie lwowskim (26), tarnopolskim (18), podhajeckim (16), brzeżańskim (15), rohatyńskim (13) oraz bóbreckim (12).

Gwałtowny spadek liczby aktów sabotażu w październiku 1930 roku i ich zakończenie w listopadzie, było spowodowane rozpoczęciem w drugiej połowie września przez władze polskie akcji pacyfikacyjnej, wskutek której zapadła decyzja dowództwa OUN/UOW o zaprzestaniu kontynuowania akcji dywersyjnej. Początkowo władze polskie walczyły z dywersją wzmocnionymi środkami prewencyjnymi poprzez zwiększenie liczby patroli policyjnych, wzmocnienie kontroli osób postronnych na danym terenie, ustanowienie wart gminnych, mających pilnować zabudowań i stert zboża w polu przed podpaleniem, nasilenie wywiadu, rewizje u osób podejrzanych o działalność w ukraińskich organizacjach nacjonalistycznych oraz prowadzenie szczegółowych śledztw⁸.

Zastosowane przez władze środki bezpieczeństwa nie przyniosły porządnego efektów. Liczba aktów dywersji wzrosła z 55 w sierpniu do 101 we wrześniu 1930 roku. Dywersanci zaczęli ostrzeliwać patrole policji i warty pilnujące dobytku przed podpaleniem, a ludność ukraińska – widząc że władze polskie nie są w stanie opanować sytuacji – zaczęła okazywać nieposłuszeństwo jej zarządzeniom dotyczącym ochrony bezpieczeństwa. Nieskuteczność władz doprowadziła do osłabienia poczucia bezpieczeństwa wśród ludności polskiej, zamiesz-

⁵ AAN, MSW Dopływy, sygn. 1073, s. 3.

⁶ K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 425.

⁷ AAN, MSW Dopływy, sygn. 1073, s. 6.

⁸ AAN, MSW, sygn. 1250, s. 108–109.

kującej Galicję Wschodnią i narastania wśród niej tendencji odwetowych w stosunku do Ukraińców.

Rozwój wypadków w Małopolsce Wschodniej doprowadził do wydania 1 września 1930 roku przez marszałka Józefa Piłsudskiego rozkazu ministrowi spraw wewnętrznych generałowi Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu przeprowadzenia pacyfikacji w Galicji Wschodniej, która trwała od 16 września do 30 listopada 1930 roku. Piłsudski stwierdził jednocześnie, że aktów sabotażu nie wolno traktować jako powstania, należy unikać przelewu krwi, a w wypadku dobrowolnego lub przymusowego popierania zamachowców stosować represje policyjne, a jeżeli to nie pomoże – kwaterunek wojskowy⁹.

Pacyfikację zapoczątkowało wysyłanie 14 września 1930 roku do wsi powiatu lwowskiego 14. pułku ułanów. Kierownictwo akcji pacyfikacyjnej powierzone komendantowi wojewódzkiemu policji we Lwowie Czesławowi Grabowskiemu, który na naradzie w Rohatyniu 18 września 1930 roku wraz z komendantami powiatowymi policji w Rohatyniu, Bóbrce, Brzeżanach i Podhajcach przygotował plan akcji¹⁰. Pierwszy etap pacyfikacji trwał od 20 do 30 września 1930 roku. Do akcji użyto 17 kompanii policji, po 60 szeregowców każda, w tym 9 kompanii policji ze szkoły policyjnej w Mostach Wielkich, 3 kompanie z województwa lwowskiego oraz po 2 i pół kompanii z województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego. W sumie, razem z oficerami, 1041 policjantów.

W trakcie działań podjętych przez policję przeprowadzono 519 rewizji w domach osób podejrzanych o prowadzenie działalności wywrotowej oraz w lokalach ukraińskich organizacji i stowarzyszeń¹¹. W następnym etapie akcji pacyfikacyjnej użyto oddziałów wojska. Operacja wojskowa rozpoczęła się na przełomie września i października 1930 roku i polegała na kwaterunku oddziałów wojska we wsiach ukraińskich, szczególnie tych, w pobliżu których doszło do aktów sabotażu.

W trakcie trwania pacyfikacji oddziały policji i wojska wkroczyły do około 450 wsi w 16 powiatach, przeprowadzając 5195 rewizji. Od 1 lipca do 30 listopada przejęto w trakcie rewizji w domach osób podejrzanych o zaangażowanie w działalność antypaństwową oraz w lokalach instytucji ukraińskich: 1287 karabinów, 292 strzelby, 566 rowerów, 398 bagnetów, 46 sztyletów, około 100 kg materiałów wybuchowych i prochu strzelniczego, 31 granatów, pocisków artyleryjskich i petard, 2857 nabojów karabinowych, rewolwerowych i myśliwskich,

⁹ F. Sławoj-Składkowski, *Strzepy meldunków*, Warszawa 1988, s. 104–105.

¹⁰ R. Wysocki, op. cit., s. 130–131.

¹¹ AAN, MSW, sygn. 1250, s. 120–121.

137 metrów lontu, 56 nożyc do cięcia drutu oraz duże ilości nielegalnej prasy i literatury ukraińskiej.

W czasie trwania akcji sabotażowej OUN/UOW i pacyfikacji, od 1 lipca do 1 grudnia 1930 roku, aresztowano 1739 osób, spośród których 596 zwolniono z aresztu po przesłuchaniu przez policję, natomiast pozostałych 1143 aresztowanych przekazano władzom sądowym¹². Osoby aresztowane reprezentowały cały przekrój społeczny ludności ukraińskiej w Polsce.

Prezentowany niżej dokument zawiera opis działań, jakie podjęły władze państwowe w ramach akcji pacyfikacyjnej. W opinii posłów Klubu Ukraińskiego pacyfikacja odbywała się częstokroć bez poszanowania elementarnych praw człowieka. Opisywane tu wydarzenia miały miejsce w powiecie brzeżańskim między wrześniem a grudniem 1930 roku.

Poniższy tekst jest fragmentem dokumentu, który znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Jest on częścią obszernego zespołu akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 1918–1939, oznaczony jest sygnaturą 1047. Cały dokument liczy 14 stron – poniżej opublikowano tekst obejmujący strony 1–4. Decyzja o skróceniu tekstu wynika z faktu, iż to właśnie pierwsza część interpelacji jest fragmentem najistotniejszym. Pozostała część dokumentu zawiera jedynie zeznania świadków, które miały uzupełnić i potwierdzić prawdziwość stawianych przez Ukraińców zarzutów.

W niniejszej edycji starano się nie ingerować zanadto w treść oraz formę. Poprawiono jedynie najoczywistsze omyłki literowe oraz interpunkcyjne. Tekst napisany jest zasadniczo językiem zrozumiałym; nieco przestarzała stylistyka jedynie podkreśla ducha, w jakim dokument był tworzony i nie przeszkadza w lekturze. Wszelkie wtrącenia korektorskie ujęto w [nawias].

¹² AAN, MSW, sygn. 1250, s. 121.

Warszawa, dn. 8 maja 1931 r.

Interpelacja nr 26
posłów z Klubu Ukraińskiego do Panów Ministrów
Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości
w sprawie
nadużyć, jakich dopuścili się funkcjonariusze
Policji Państwowej we wsiach Krzywe, Sarańczuki,
Litjatyn i Łepszyn powiatu brzeżańskiego

W czasie tzw. pacyfikacji, a następnie później, ostatnio w marcu 1931, dopuścili się funkcjonariusze P.[olicji] P.[aństwowej] we wsiach Krzywe, Sarańczuki, Litjatyn i Łepszyn całego rzędu nadużyć władzy urzędowej przez niszczenie mienia obywateli narodowości ukraińskiej, bezprawne aresztowanie i pobijanie aresztowanych.

W szczególności tzw. oddział śledczy złożony z funkcjonariuszy P. P., a to z wywiadowców Wróbla, Marussa, Majewskiego i Pasternaka, oraz umundurowanych policjantów Naglera, Goja, Jaśkiewicza, Sokołowskiego, Czulkowskiego, Domańskiego i in., wszystkich stacjonowanych na terenie powiatu brzeżańskiego.

Aresztował bezprawnie ponad setkę ludzi, a sprowadzając i do prowizorycznego aresztu, gdzie w Krzywem, Sarańczukach, Litjatynie i Łepszynie, pobijał aresztowanych, chcąc w ten sposób wymusić na nich zeznania. Mimo że fakty wymienione w naszej interpelacji są prawie w całości znane władzom administracyjnym, sądowym i prokuratorowi w Brzeżanach, gdyż aresztowani skarżyli się na bicie, a niektórzy byli w sądzie oglądani, winni funkcjonariusze P. P. do dzisiejszego dnia urzędują dalej i nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Niżej zapodane fakty świadczą dobitnie, jakie piekło przeżywali aresztowani pod opieką funkcjonariuszy P. P.

Wieś Krzywe
1. Oddział pacyfikacyjny

Dn. 21 IX [19]30 o godz. 4 rano przyjechało do wsi 75 policjantów, stanowiących tzw. karną ekspedycję. Policjanci otoczywszy wieś nie wypuszczali nikogo ze wsi, nie pozwalając nawet dzieciom pędzić bydła na pastwisko. Kto mimo zakazu próbował uciec ze wsi, za tym strzelano. Następnie posterunkowi

wdarłszy się do budynku Czytelni „Proświty” wraz z posterunkowymi z posterunku w Kosowej Szczepańskim i Jaśkiewiczem z krzykiem, że to „kuźnia ukraińska”, zniszczyli drzwi wchodowe, zaś w sali teatralnej poniszczyli portrety książąt ukraińskich, portret hetmana Bohdana Chmielnickiego, podziurawiwszy takowy bagnetami i podeptawszy nogami, następnie zniszczyli chronologiczną tablicę książąt ukraińskich i hetmanów ufundowaną dla Czytelni „Proświta” przez emigrantów z Ameryki. Następnie zniszczyli obraz Bohuna, portrety Franka, Szaszkiewicza, Kobylańskiej, Włodzimierza Wielkiego, Jarosława Mądrego i in., zaś w portrecie Szewczenki przedziurawili bagnetami oczy tegoż. Następnie zniszczyli szafę wraz z biblioteką, składającą się z 1100 szt. tomów, obracając książki w kupę papierów, zniszczyli również kulisy i garderobę teatralną. Następnie zniszczyli sklep miejscowej Kooperatywy, mieszczący się w budynku Czytelni, zsypując towary na jedną kupę i zlewając je naftą, octem i oliwą.

Policjanci udawali się do domów poszczególnych mieszkańców wsi i przeprowadzając rzekome rewizje zniszczyli tychże i bili. Studenta uniwersytetu Michała Hałasę zbili w niemiłosierny sposób, po całym ciele nahajkami, kułakami i kolbami. Następnie zaprowadzili go do kancelarii gminnej i tam dalej go bili. Znęcając się nad nim, kazali mu modlić się po polsku, twierdząc że mieszka na polskiej ziemi i je polski chleb. Do tejże kancelarii sprowadzono dużo gospodarzy i chłopów i tam ich bili. W czasie rewizji kazali gospodarzom rozrzucać stogi ze zbożem i rozszywać dachy domów, przy czym posterunkowi bagnetami rozcinali przewiosła, mieszając w ten sposób zboża. Wieśniacy musieli złożyć dla oddziału pacyfikacyjnego 400 jaj, 75 litrów mleka, 35 bochenków chleba, a ponadto własnymi podwodami w ilości 75 odwież oddział ten ze wsi, przy czym na każdej furze jechał jeden posterunkowy, żądając aby fura była wyściełona świeżą słomą, a słoma przykryta białym prześcieradłem. Między in. zostali pobici¹³: [...]. Wszyscy wymienieni ucierpieli także materialnie przez zniszczenie budynku, rozszycie tychże, rozrzucenie stogów i zniszczenie zboża.

[2.] Policyjny oddział śledczy

Dn. 2 X 1930 r. przyjechał do wsi Krzywego policyjny oddział śledczy złożony z 4 wywiadowców, a to Wróbla, Marussa, Majewskiego i Pasternaka oraz 10 umundurowanych policjantów, a to st. post. Naglera L. 946, post. Goja L. 545, Jaśkiewicza, Sokołowskiego 576, Czułkowskiego 525, Tomańskiego ? –

¹³ Tu następuje wykaz 46 nazwisk.

wszystkich stacjonowanych w powiecie brzeżańskim, i jeszcze kilku, których nazwiska są na razie nieznane. Policjanci, zakwaterowawszy się samowolnie w budynku miejscowej Czytelni „Proświty”, urządzili sobie w Sali teatralnej areszt policyjny, a w drugiej izbie kancelarię. Do aresztu policyjnego zaczęli sprowadzać masowo gospodarzy i chłopów z Krzywego i okolicznych wsi. Gdy sprowadzeni na zadawane im pytania odpowiadali po ukraińsku, policjanci bili ich i kazali im odwracać się twarzą do ściany i nie obracać się. Np. sprowadzonego Wasyla Orłyka zapytał jeden z posterunkowych, jak się nazywa, a gdy ten odpowiedział po ukraińsku, wtedy ten posterunkowy rzucił się do niego z krzykiem: „*Ty będziesz tu po hajdamacku gadać?!*” i zaczął go bić po twarzy i pierśsiach; następnie rzucił go pod drzwi, kazał mu klęknąć i patrzeć przez dziurkę do zamka. Następnie ten sam posterunkowy wylażł na strych, zrzucił stamtąd stroje teatralne, a wzięwszy w ręce drewnianą szablę, zaczął go bić nią, przemawiając przy tym i nazywając go obelżywymi słowami, przy czym pytał: „*Skąd ciebie ciąć, z przodu czy z tyłu?*”.

W czasie tego bicia Orłyka przyprawiono studenta Michała Hałasa. Posterunkowy ten zobaczywszy tegoż rzucił się do niego ze słowami: „*A akademik, jak przychodzisz?*”, po czym uderzył go w twarz, a przeszukawszy jego kieszenie i bijąc go, kazał mu klęknąć pod ścianą i nie obracać się, gdyż nabierze „*po mordzie*”. Następnie jeden z posterunkowych, zwracając się do aresztowanego Ilka Genyka i pokazując mu resztki zniszczonego portretu Marchwiana Szaszkiewicza, kazał mu opowiedzieć życiorys tego poety, po czym wybił Genyka nahajką, twierdząc że ten nie zna życiorysu poety. Następnie posterunkowi kazali aresztowanemu zamiatać czapkami podłogę, na której było pełno szkła z pobitych przez poprzedni oddział pacyfikacyjny lamp i okien.

Nocami przeprowadzili policjanci przesłuchania oskarżonych. W czasie tych przesłuchań bili w straszny sposób aresztowanych, o czym świadczą w dalszym ciągu opisy przejść złożone przez aresztowanych i wysłane w formie zażaleń do p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Aresztowanego I. Wołoszczuka pytali wywiadowcy, czy należy do U.[kraińskiej] W.[ojskowej] O.[rganizacji], a gdy ten zaprzeczył, przyskoczył do niego wywiadowca Majewski i zaczął go bić po twarzy, a następnie kopnął go. Gdy ten zaczął krzyczeć, wtedy przyskoczyli do niego i inni policjanci i zaczęli go bić po całym ciele, a zrzuciwszy mu z nóg obuwie deptali po palcach, bili głową o ścianę, a następnie tręcali nim w ten sposób, że rzucono go od jednego posterunkowego do drugiego tak długo, że aż stracił przytomność. Gdy Wołoszczuk przyszedł do siebie, bicie powtórzono ponownie. Po jakich trzech godzinach bicia kazali mu podpisać jakiś protokół,

a gdy ten nie chciał tego uczynić, bili go dalej, po czym odprowadzili do aresztu. Tegoż Wołoszczuka przesłuchiowano w podobny sposób przez 6 dni, przy czym bito go w czasie przesłuchiwań jeszcze trzy razy.

W czasie przesłuchania M. Hałasy wywiadowca Wróbel rzucił się na niego i zaczął go bić pięściami po twarzy, następnie pokazując mu jakieś protokoły, radził mu przyznać się do winy, a gdy Hałasa winie zaprzeczył, wtedy bili go wywiadowca Majewski i post. 62/3/6 po głowie, twarzy oraz piersi i kopał go nogami, tak że puściła mu się krew z ust, nosa i uszu, skutkiem czego ten zemdlął. Gdy Hałasa przyszedł do siebie, gdyż posterunkowi lali na niego wodę, wtedy posterunkowi zaczęli dalej go bić, krzyząc: „*Masz, kabanie, Ukrainę, my zdrowie ci odbierzemy*” itp.

W podobny sposób maltretowano Wasyla Orlaka, skutkiem czego choruje on do dziś; następnie studenta filozofii Piotra Kościowa i jego brata Mychajła Kościowa, którego zwolniono, zaś Petra Kościowa, Stefana Wołoszczuka, Wasyla Orlaka i Mychajła Hałasę odstawiono po 6 dniach policyjnego śledztwa połączonego z biciem do więzienia sądu okręgowego w Brzeżanach. Między aresztowanymi znalazł się również emerytowany urzędnik Aleksander Nakonecznyj, który mieszkając w polu przyszedł do wsi za robotnikami i został przyaresztowany. Gdy żona jego Nakoneczna, Polka, dowiedziała się o aresztowaniu męża, przyszła by odwiedzić męża i chciała tegoż pocałować, wtedy jeden z policjantów rozdzielając ich chciał uderzyć laską Nakonecznego, a gdy ten uchylił się, tenże uderzył wywiadowcę Wróbla. Policjanci zobaczywszy swą omyłkę, rzucili się na p. Nakoneczną, twierdząc że to ona uderzyła Wróbla i zbili ją w niemiłosierny sposób, tak że trzy razy zemdlą w czasie bicia. Dnia następnego odstawiono ją do więzienia sądu okręgowego w Brzeżanach, gdzie ta czując się chorą z powodu pobicia, spowiadała się na śmierć przed księdzem rzymskokatolickim. Sąd okręgowy w Brzeżanach zwolnił ją po kilku dniach, a p. Nakoneczna będąc chorą udała się do szpitala, gdzie przeleżała czas dłuższy.

Wspomniany oddział policyjny urzędował w Krzywem do dn. 10 XII [19]30 r., a w czasie tego urzędowania pobito tam dużo ludzi, zmuszając ich do nieprawdziwych zeznań. Na ogół pobito około 100 ludzi, zaś 24 odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Brzeżanach, skąd już prawie wszyscy zostali zwolnieni. Niepełny wykaz pobitych przedstawia się w następujący sposób¹⁴: [...].

¹⁴ Tu następuje wykaz 70 nazwisk.

Spis powyższy nie jest jeszcze zupełny, należy jeszcze zaznaczyć, że prawie wszystkich wyżej wymienionych przytrzymywano w aresztach policyjnych ponad 48 godzin, a niektórych z nich, jak Starucha, Stefana Łaszczuka, Ilka Syrotę po 9, 10, 11 i więcej dni. Niektórzy z pobitych byli oglądani przez urzędowego lekarza w więzieniu s.[ądu] o.[kręgowego] w Brzeżanach, jak Nakoneczna, Staruch, Łaszczuk itd. Jak wyżej wspomniano, aresztowanych nie tylko bito, ale znęcano się nad nimi także i moralnie, jak np. Ilka Syrotę wyprowadzili policjanci w pole i tam udawali, że mają go rozstrzelać; postawiwszy go nad jamą, kazali mu się obrócić, a posterunkowi mierząc do niego z karabinów kazali mu potwierdzić swe zeznania.

Wieś Krzywe ucierpiała ponadto materialnie, gdyż musiała bezpłatnie karmić policjantów, dostarczając dla nich codziennie po 8 kur, po 4 kg chleba, 8 litrów mleka, mieszkanie, drzewo na opał i po dwie podwołyki dziennie. Ucierpiała także i Czytelnia „Proświty” w Krzywem, gdyż policjanci mimo tego, że mieli pod dostatkiem drzewa do palenia, palili w piecach ławkami i krzesłami, będącymi własnością Czytelni, a posterunkowy Jaśkiewicz podarł kurtynę na facy.

Za cały czas pobytu oddziału pacyfikacyjnego gmina Krzywe dostarczyła dla tego oddziału 1300 kur, 750 bochenków chleba białego, 30 kg masła, 80 kg sera, 10 kg cebuli, 10 kg pietruszki i 700 litrów mleka, a ponadto gospodarze dopłacili do każdego bochenka chleba po 50 gr., jak mówiono we wsi, dlatego że policjanci nie mogli jeść twardego chleba, zaś Kooperatywa miejscowa dostarczyła bezpłatnie dla tegoż oddziału 50 kg cukru, 100 kg soli i 100 litrów nafty.

O fakcie bicia aresztowanych składali zeznania do protokołu prawie wszyscy aresztowani przed sędzią śledczym w Brzeżanach, a niektórzy, jak wspomniano wyżej, byli oglądani przez lekarza sądowego. Były także wypadki, że zwolnionych z więzienia sądowego zabierali policjanci ponownie do Krzywego, jak Ilka Syrotę, J. Starucha, M. Trofymiaka i tam znowu bito. Na zwolnionego z więzienia Ilka Syrotę czekał pod bramą więzienną posterunkowy, zabrał go do Krzywego, skąd po 10-dniowym trzymaniu go w Krzywem, sprowadzono go ponownie do więzienia w Brzeżanach. Większość pobitych, mimo znacznego upływu czasu, odczuwa ból do dnia dzisiejszego. [...]